

MIRA SHUVAL

ur. 1914; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. Izrael 2006, Żydzi, jesziwa

Rabin Majer Szapira i jego pogrzeb

Majer Szapira? A to ten, który był w jesziwie tam. Ja tam byłam. On zachorował, on był człowiek... uuuuu, on był wykształcony, nie tylko w hebrajskim, żydowskim, w językach, on był wykształcony, on był mądry, on był ładny. To był człowiek wyjątkowy. I on był przedstawicielem, kierownikiem tej jesziwy. Jeden z moich kuzynów tam się uczył i ja tam raz poszłam. Bo ojciec [mojego kuzyna], oni byli nie z Lublina, ten mój kuzyn, w Bielsku oni mieszkali, i ten ojciec przysłał do nas list, żebym ja jemu tam przyniosła pewne rzeczy, że on tam prosił. To ja tam byłam raz. I on zachorował w gardle coś. I myśleli, że to jest zwyczajna grypa, a on z tego umarł. Później powiedzieli, że to była dżuma, bakteria no... straszna rzecz. To dużo dzieci umarło i to była dziecięca choroba. I jak on zachorował na to? Ja pamiętam ten piątek, że on już nie był przy życiu, ale całe żydostwo z Lublina, bardzo wiele przyszli do jesziwy. I ja tam także poleciałam razem z moją matką poszliśmy tam, żeby wiedzieć jak się [czuje], co słyhać u tego Szapira. I on już wtedy nie był przy życiu, on umarł w piątek. Wyszła na balkon – tam jest balkon z przodu – wyszła żona na ten balkon, a my, u Żydów jest tak, że jak ktoś umiera w soboty, to się nie mówi, to się nie objawia, tylko po sobocie. Ona wyszła na ten balkon i powiedziała: „Szabat szalom! Idźcie do domu, zróbcie swój szabat, pomodlić się i szabat. I szabat szalom”. Nic ona nie powiedziała. On już nie był przy życiu. I w sobotę nikt nic nie wiedział. W niedzielę wyszła ta [wiadomość], że Szapira umarł. Ja pamiętam ile ludzi przyjechało z całej Europy, może z Ameryki też byli ludzie. I pan chciał, żebym ja opowiedziała jakieś legendy, może to jest legenda. Są balkony w domach w Lublinie, balkony małe i tyle ludzi było na balkonach, bo chcieli zobaczyć tą jego drogę do cmentarza żydowskiego. To po całych tych ulicach gdzie przechodzili z tym jego łóżkiem, to byli ludzie, setki ludzi na balkonach. I nie było żadnego wypadku, żeby ktoś, żeby to się zdruzgotało, żeby upadło. To dlatego, że to był dzień pogrzebu tego rabina. Te balkony były bardzo słabe. W naszym [domu], gdzie myśmy mieszkali też był taki balkon. Dwadzieścia ludzi nie można było tam pomieścić, tam jeszcze były deski już

stare, jakby nie zmieniali ich. I nie było żadnego wypadku, dlatego że to był *nes* [hebr. cud], z nieba, że to jest pogrzeb taki święty.

Data i miejsce nagrania	2006-12-29, Bahan
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Magdalena Ładziak
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"